

## TLUMACZE PRZYSIĘGLI WE FRANCJI

Rodger E. Giannico

Tłumaczenie z j. angielskiego: Anna K. Setkowicz

*Autor artykułu, który ukazał się w czerwcu 1997 r. w biuletynie Instytutu Przekładu Słowa Żywego i Pisanego „ITI Bulletin”, jest sekretarzem generalnym Narodowego Związku Biegłych Tłumaczy Sądowych UNETICA (Union Nationale des Experts Traducteurs-Interpretes pres les Cours d'Appel). Pełniąc tę rolę Autor miał okazję dokładnie zapoznać się z aktualną sytuacją, tłumaczy sądowych we Francji, którą opisuje w swojej nieoficjalnej, jak podkreśla, wypowiedzi na ten temat.*

We Francji tłumacze przysięgli tekstów pisanych, czy też tłumacze żywego słowa (terminem tłumacze przysięgli będę tu określać jednych i drugich, chociaż we francuskim prawodawstwie najczęściej pojawia się określenie „tłumacz żywego słowa”) noszą tytuł „biegły sądowy przy sądzie apelacyjnym” (Expert Judiciaire pres la Cour d'Appel). Swój byt urzędowy tłumacze ci zawdzięczają Dekretowi nr 74-1184 z dnia 31 grudnia 1974 roku stanowiącemu, że co roku mają być sporządzane listy biegłych ustanawianych przez sądy zarówno do spraw cywilnych jak i karnych, tj. lista ogólnokrajowa dla Sądu Kasacyjnego i listy okręgowe dla poszczególnych sądów apelacyjnych. Wśród biegłych znajdują się lekarze, jubilerzy, znawcy sztuki, że wymienię tylko kilka przykładów. Tłumacze rzeczywiście występują w rozdziale Kodeksu dotyczącym biegłych sądowych, ale jest im poświęcony osobny podrozdział, który wyraźnie ich oddziela.

W wielce niepopularnym orzeczeniu zwanym „arret Dobertin” oraz w różnych innych orzeczeniach wydawanych później, sąd orzekł, iż tłumacze przysięgli to zaledwie „pracownicy techniczni” i nie są powoływani do sądu po to, aby wydawali opinie, a zatem nie są stricte sensu biegłymi. Niektórzy koledzy tłumacze nadal protestują przeciwko temu stwierdzeniu, ale w tej chwili sprawa wygląda właśnie tak. Na razie jednak mamy jeszcze – do odwołania – prawo posługiwać się tytułem „Expert Judiciaire”.

Przed utworzeniem instytucji biegłych każdy Tribunal de Grande Instance (TGI – sąd pierwszej instancji) posiadał listę tłumaczy zwanych „assermentés”, to jest tłumaczami przysięgłymi. Po ogłoszeniu tego Dekretu zostali oni zawiadomieni, iż powinni się ubiegać o umieszczenie na liście biegłych. Wielu zastosowało się do zalecenia i zostało na niej umieszczonych. Inni, z powodu zaawansowanego wieku czy braku kwalifikacji, nie znaleźli się na liście. Wspominam o tym tylko dla zwrócenia uwagi na fakt, że tytuły w rodzaju „assermenté” czy „juré”, wciąż spotykane w nagłówkach listów i na wizytówkach, miały zniknąć na zawsze po wydaniu Dekretu, a ich używanie miało być karane. Wystarczy jednak zajrzeć do książki telefonicznej, by przekonać się, że przepis ten nigdy nie został naprawdę wprowadzony w życie, a w głowie przeciętnego obywatela powstał niezły galimatias.

### **Wpisanie na listę**

Aby zgłosić swoją kandydaturę, wystarczy skierować podanie do prokuratora generalnego. Następnie aplikant otrzymuje formularz, który ma obowiązek wypełnić i odesłać, zwykle do końca lutego. Zgłoszenia są rozpatrywane przez prezesów odnośnych sądów I instancji TGI, zaś właściwego wpisu dokonuje komisja plenarna składająca się z prezesów, prokuratora oraz prezesa Sądu Apelacyjnego, najczęściej w listopadzie. Poszczególnych kandydatów zawiadamia się o wynikach około grudnia, po czym sądy apelacyjne ogłaszają listy, przy czym niektóre

z nich ujrzą światło dzienne dopiero w czerwcu następnego roku, inne nieco wcześniej. W połowie 1997 roku liczba tłumaczy przysięgłych we Francji wynosiła 2050.

Po wpisaniu na listę biegły składa pod przysięgą oświadczenie, że będzie „wspomagać wymiar sprawiedliwości oraz pełnić swoją misję sumiennie, obiektywnie i bezstronnie.”

Sedno sprawy stanowi pytanie: Jakie są kryteria wpisu na listę? Dobre pytanie, ale bez odpowiedzi.

Jeśli chodzi o liczbę i różnorodność, kryteria te nie ustępują francuskiemu serom. Nieliczne sądy wydają się traktować sprawę poważnie i dopuszczają jedynie kandydatów o wysokich kwalifikacjach lub przynajmniej takich, którzy dokumentują jakiegokolwiek zaawansowane studia językowe. W pewnym sądzie apelacyjnym z kandydatami przeprowadza się indywidualne rozmowy na temat motywacji złożenia przez nich podania, co jest godne najwyższej pochwały. Z tego wszystkiego nie można jednak wywnioskować niczego konkretnego na temat wymaganych przez sądy kwalifikacji. Nie istnieje również jeden ogólnie przyjęty wzór listy. Niektóre listy zawierają jedynie nazwisko, adres i telefon tłumacza. Ale istnieją i takie, które oprócz powyższych danych informują ponadto w dość wyczerpujący sposób o wykształceniu i właściwym zawodzie tłumacza.

Na podstawie list tego ostatniego rodzaju można stwierdzić, że najpopularniejszą wśród tłumaczy profesją jest nauczyciel (szkoły średniej lub akademicki). Tłumacze zawodowi wcale nie znajdują się na pierwszej pozycji. Potem następuje imponujące panopticum przedstawicieli najróżniejszych zawodów, wśród których znajdujemy między innymi tak zaskakujące jak dentysta, inżynier hydraulik, gastroenterolog, sprzedawca, mechanik samochodowy, kierownik sklepu z glazurą i terakotą, księgowy, aptekarz oraz – mój faworyt – magik. (Czyż nie jest nim czasem każdy z nas?).

Liczba języków figurujących przy niektórych nazwiskach jest również absurdalna. Chociaż mogę się zgodzić, że niektórzy ludzie są niezwykle uzdolnieni językowo, bardzo trudno mi uwierzyć, że są oni „biegłi” w sześciu językach, a tym bardziej w znajomości systemów prawnych krajów, których językami – jak twierdzą – władają.

Kryteria zatem wydają się być następujące: jestem takiego to pochodzenia (węgierskiego, rosyjskiego itp.); znam swój język ojczysty; mieszkam we Francji, ergo mam kwalifikacje, aby być „biegłym” tłumaczem. Większość sądów kupuje tę argumentację. Przyznaję, że i ja nie jestem jej zupełnie przeciwny.

Z jednej strony jest całkiem prawdopodobne, że osoba sumienna i z dobrymi intencjami, przyjmując tytuł biegłego, potraktowała go poważnie i dołożyła wszelkich starań, aby zdobyć niezbędne dokumenty i zapoznać się z tajnikami zawodu. Z drugiej zaś strony w większości sytuacji, gdzie potrzebny jest tłumacz żywego słowa – na przykład na posterunku policji – taka etyka nie jest konieczna i nawet mierne umiejętności dwujęzycznego sprzedawcy wystarczą: nazwisko, adres i dlaczego strzelałeś do tego faceta?

Nie zgadzam się jednak z tą argumentacją z innych powodów. Po pierwsze, nawet jeśli zadanie tłumacza jest proste, dostarczenie tłumacza na posterunek czy do sądu może się okazać dużym kłopotem. Dyspozycyjność uważa się za jeden z najważniejszych warunków wpisania na listę (obok kompetencji i dyskrecji). Rzadko zdarza się jednak, że nauczyciel przerwie lekcję biologii lub dentysta porzuci drażnienie kanału, aby jechać na komisariat znajdujący się na drugim końcu miasta, wobec czego aresztowany zostaje na łasce kompetencji językowych policjanta, który przez pięć lat szkoły średniej regularnie oblewał angielski. Po drugie, niektóre tłumaczenia pisemne to naprawdę nie przelewki. Nakazy zajęcia majątku

dłużnika czy wykonania wyroku sądu obcego państwa, wyroki w sprawie o opiekę nad dziećmi i wszelkie polecenia sądowe można powierzyć w ręce lepsze niż ręce mechanika samochodowego.

Po trzecie, lista stworzyła nieprawdopodobnie dużą grupę „niepraworządnych”. Kandydaci bowiem, od chwili złożenia podania aż do chwili złożenia przysięgi, nie są informowani o obowiązkach związanych z tytułem biegłego. Są oni nieświadomi tego, że teoretycznie od chwili wpisania na listę mają obowiązek stawienia się na każde wezwanie o dowolnej porze dnia i nocy oraz że każda usługa, za którą pobierają opłatę, automatycznie kwalifikuje ich jako osoby samodzielnie pracujące na własny rachunek i że jako tacy mają obowiązek płacenia podatków zawodowych, składek na ubezpieczenie społeczne i innych opłat, podobnie jak inni wykonujący wolny zawód. Nie wie lewica – Ministerstwo Sprawiedliwości – czego wymaga prawica – Ministerstwo Finansów – od jego biegłych i najwyraźniej nie martwi się tym. Żeby sprawa była jasna, skutki są następujące: nauczyciel na przykład jest już pracownikiem sfery budżetowej i jako taki otrzymuje pensję. Tłumaczy „oficjalnie” świadectwo urodzenia dla prywatnego klienta, ale uważając to za usługę wyjątkową, nie widzi powodu, dla którego miałby się rejestrować jako osoba wykonująca wolny zawód. Ma zatem wolny dostęp do kopalni złota za milczącą aprobatą Ministerstwa Sprawiedliwości. W najlepszym razie ujawnia dochody z tego zajęcia w zeznaniu podatkowym, ale uchyla się od płacenia podatków zawodowych, składek na ubezpieczenie społeczne i VATu.

Jego stawki wytrzymują konkurencję ze stawkami pobieranymi przez zawodowego tłumacza, który jest zobowiązany płacić te wszystkie dodatkowe opłaty i doliczać je do swoich rachunków. Ponieważ nie podano jak dotąd, a może nawet nie da się podać, definicji pracy okazjonalnej, nie ma granicy zarobków, które niektórzy uważają za zbyt małe, aby zadeklarować je jako dochód podlegający dodatkowym opłatom: tysiąc franków? trzy tysiące? Pewna pani miała niedawno czelność powiedzieć mi, że zarobiła w zeszłym roku tylko 39000 franków i nie zamierza uszczuplać tej i tak skromnej kwoty podatkami.

### **Co prawo mówi o tłumaczach przysięgłych?**

Artykuł 102 Zasad postępowania karnego stanowi, że sędzia śledczy może (nie musi) skorzystać z usług tłumacza i że jeśli tego tłumacza nie ma na urzędowej liście, zostanie zaprzysiężony przez sędziego.

Artykuł 272 przewiduje, że przewodniczący składu sędziowskiego w Cour d’assises musi wezwać tłumacza, jeżeli oskarżony nie zna francuskiego. Praktyka sądowa dowodzi jednak wyraźnie, że spełnienie tego obowiązku często bywa pozostawiane uznaniu samego sędziego.

Artykuł 343 mówi, że w wypadku, gdy oskarżony lub świadek nie zna francuskiego albo gdy konieczne jest przetłumaczenie dokumentu przedłożonego sądowi, sąd może ustanowić tłumacza. W przypisach do tego artykułu stwierdza się jednak wyraźnie, iż brak podpisu tłumacza w protokole z rozprawy lub brak wzmianki o udziale tłumacza w rozprawach nie stanowi podstawy do unieważnienia postępowania sądowego. Jeżeli strona oskarżona lub jej adwokat nie wniosą sprzeciwu podczas rozprawy, uważa się, że odbyła się ona przy uczestnictwie tłumacza lub że została zrozumiana przez wszystkie zainteresowane strony.

Artykuły 345, 408 i 443 dotyczą wyznaczania tłumaczy dla osób głuchych, niemych i nie umiejących pisać. Mimo że na oficjalnych listach znajdują się biegli języka migowego lub czytania z ruchów ust, artykuły te mówią właściwie, że każdy, kto rozumie te osoby, może występować jako tłumacz.

Inne przepisy różnych kodeksów dotyczą sankcji w przypadkach wpływania na świadków, zastraszania i przekupywania ich, składania fałszywych zeznań, świadomego zniekształcania zeznań i procedury składania odwołania w wypadku skreślenia biegłego z listy. Skreślenia

takie zdarzają się, choć rzadko – zbyt rzadko. Najczęściej dochodzi do nich, kiedy Sąd zda sobie sprawę z tego, że ptaszek uciekł z klatki. Wszyscy biegli mają oczywiście obowiązek składania rocznych sprawozdań ze swojej pracy. Biorąc pod uwagę fakt, że na listach nadal figurują osoby, o których słuch dawno zaginął, organy sądowe odpowiedzialne za sprawdzanie aktualności list najwyraźniej nie wywiązują się ze swoich zadań.

### **Warunki pracy w sądzie**

Teoretycznie Sąd jest zobowiązany do wezwania biegłego z listy, zaś sędzia, który tego nie uczyni, powinien wyjaśnić motywy swojego postępowania. Nie słyszałem jednak o przypadku, w którym doszłoby do praktycznego zastosowania tej zasady. Niemniej jednak założmy, na potrzeby naszych rozważań, że biegły zostanie wezwany. Niewątpliwie zostanie on powiadomiony telefonicznie na godzinę przed rozpoczęciem rozprawy, chociaż proces znajduje się w planie rozpraw od tygodni (albo miesięcy). Wszyscy wezwani mają stawić się na Sali sądowej o tej samej porze, np. o godz. 14. Nie wiadomo więc, czy przyjdzie nam wystąpić o 14 czy o północy. Chociaż nie znam sytuacji w innych rejonach Francji, nie sądzę, aby tamtejsze sądy różniły się znacznie od tych, gdzie bywałem osobiście, czyli jest okropnie.

Tłumacz rzadko ma dostęp do jakichkolwiek informacji o sprawie, w której uczestniczy jego „klient”. Nikt tam nie słyszał o mikrofonach i wypowiedzi prokuratora oraz ławy przysięgłych często nie da się zrozumieć wskutek hałasu panującego na sali. Sędziowie nie mają szacunku dla tłumaczy ani doświadczenia w pracy z nimi: trajkoczą jak nakręceni, po czym dają krótką chwilę na przetłumaczenie. Nawet jeżeli warunki pozwalają na tłumaczenie symultaniczne, ława przysięgłych może na to patrzeć krzywym okiem. Kilka lat temu, na dorocznym paryskim spotkaniu tłumaczy przysięgłych, pewien sędzia oznajmił zgromadzonym, iż „nie życzy sobie żadnych tłumaczy szepczących w jego sądzie”.

### **Wynagrodzenie**

Wypełniwszy swoją misję na sali rozpraw, tłumacz udaje się do urzędnika sądowego na chwilę szczeroci: obliczenie wynagrodzenia. Jest to chwila o zasadniczym znaczeniu, chwila, kiedy zapada decyzja, którą pozostawia się prawie zupełnie uznaniu owego urzędnika.

Niektórzy nie biorą pod uwagę czasu, jaki tłumacz spędził w sądzie, oczekując na rozprawę. Inni nie rozważają nawet kwestii kosztów dotarcia do sądu. Ponieważ większość tłumaczy pracuje „niepraworządnie”, to na prośbę o doliczenie do rachunku podatku VAT urzędnik robi wielkie oczy i następuje długa debata. Wszystko to ma miejsce między rozprawami.

Kiedy tłumacz opuszcza wreszcie gmach sądu z rachunkiem, okazuje się, że niezależnie od czasu, jaki został mu uznany, wynagrodzenie wyliczono na podstawie artykułu R. 122 Kodeksu prawa karnego, tj. 72 franki za godzinę dla głównych języków europejskich. (Strona tłumaczenia pisemnego kosztuje 60 franków, a o tym, ile to jest „strona”, decyduje najczęściej sąd, nie tłumacz). W końcu rachunek zostaje przedłożony w biurze wypłat. Wypłatę można otrzymać od trzech miesięcy do pół roku po wykonaniu pracy, a czasem nie dostaje się jej wcale. Jakiś czas temu musiałem poczekać na uregulowanie pewnej należności półtora roku. Udałem się do biura wypłat z zapytaniem i dowiedziałem się, że pani zajmująca się wypłatami dla biegłych była na urlopie macierzyńskim. Nie ma prostego sposobu, by wyegzekwować od sądu niezapłacone należności. Powiedziano mi, że można wnieść sprawę do Sądu Administracyjnego, co wymaga udziału adwokata. Jeżeli zaś tłumacz ma zastrzeżenia co do wysokości już otrzymanej sumy, może wnieść skargę listem poleconym do prokuratora i sprawa zostaje ostatecznie i zadziwiająco rozstrzygnięta przez sąd zajmujący się wykroczeniami. Nic więc dziwnego, że ściągnięcie zawodowego tłumacza do sądu nie jest łatwym zadaniem.

## **Stosunki z władzami sądowymi**

We Francji istnieje jedno stowarzyszenie reprezentujące tłumaczy przysięgłych (UNETICA) mające kilka sekcji regionalnych oraz cała plejada stowarzyszeń przy poszczególnych sądach apelacyjnych. Zdarza się, że sądy te zrzeszają tłumaczy przysięgłych, ale najczęściej są to grupy reprezentujące biegłych wszelkich kategorii. Przynależność do tych stowarzyszeń nie jest obowiązkowa, żadnemu więc nie udało się zebrać znaczącej grupy tłumaczy i biegłych. Lokalne stowarzyszenia są czasem w dobrych stosunkach z organami sądowymi, zwłaszcza jeżeli ich prezesi są dynamiczni i mają zawodowe lub prywatne kontakty z właściwymi kręgami, jednak w skali kraju efekty ich działań nie są zadowalające, przede wszystkim wskutek braku zainteresowania organów sądowych.

Na początku roku 1997 Narodowy Związek UNETICA zainicjował kampanię petycji o podwyższenie stawek, które nie były zmieniane od 1984 roku. Chociaż nie było mowy o konkretnych sumach, związek domagał się corocznej indeksacji stawek. Rozesłano około 1600 petycji do tłumaczy przysięgłych w całej Francji. 615 osób odesłało petycje i chociaż stanowi to niecałe 40 % ogólnej liczby, uważamy, że ta liczba jest obiecująca. Trzeba tu pamiętać o biegłych, którzy traktują ten tytuł jedynie jako ozdobnik na wizytówce, ale nie są czynni zawodowo, oraz o tych, którzy są niezadowoleni z obecnych stawek, ale ponieważ naruszają prawo podatkowe, wolą nie kusić licha.

Chociaż rezultat był obiecujący, trzeba było potem skontaktować się z Ministerstwem Sprawiedliwości, aby petycje trafiły do właściwych rąk. Głucha cisza. Brak odpowiedzi na listy, telefony i faksy. W odpowiedzi na naciski prezesa stowarzyszenia Ministerstwo w końcu odezwało się i wyjaśniło, że w ogólnym budżecie wymiaru sprawiedliwości trzeba by dokonać cięć w wydatkach, że budżet na rok 1997 został już przyjęty, ale że petycje zostaną przesłane do właściwego departamentu i uwzględnione w projekcie budżetu na rok 1998. Wiarygodność Związku zależy więc w dużym stopniu od ostatecznej decyzji parlamentu.

## **Zakończenie**

Sytuacja tłumaczy w ogóle, a zwłaszcza tłumaczy przysięgłych, we Francji jest opłakana. Tłumacze nie posiadają tu oficjalnego statusu. Wiele osób uprawia ten zawód pozostając w jawnej sprzeczności z prawem, szkodząc oficjalnie zarejestrowanym przedstawicielom zawodu i, jak się wydaje, zupełnie nie obawiając się sankcji. Nie cieszą się najmniejszym szacunkiem władz sądowych, czego jedynym zaledwie przejawem są karygodnie niskie wynagrodzenia za pracę. W ciągu ostatniego stulecia w kraju kilkakrotnie wzrosła liczba kampanii i spotkań organizowanych przez organizacje zrzeszające tłumaczy, co daje nam przynajmniej nadzieję na poprawę sytuacji w niezbyt odległej przyszłości.

Marsylia, Francja